

## **Pozorowane zmiany**

Strajk generalny NSZZ Solidarność na Śląsku i w Zagłębiu, nim jeszcze się rozpoczął, już został uznany przez lewicowo-liberalnych polityków za „polityczny”, wymierzony w politykę rządu, choć bezpośrednią jego przyczyną był sprzeciw wobec niekorzystnych dla pracowników zmian w prawie pracy.

Rzeczywiście, nowe prawo przywraca dawno zniesioną pańszczyznę.

Ponieważ OPZZ nie protestuje, tzw. lewicowa opozycja także uznała strajk za polityczny. Nie brakowało opinii, że za strajkiem kryje się Prawo i Sprawiedliwość. Trudno jednak uznać obecny związek „Solidarność” za przybudówkę PiS-u, a jego przewodniczącego za sympatyka tej partii. Niedawne zebranie „Platformy Oburzonych” w Gdańsku, z udziałem szefa związku Solidarność Piotra Dudy i kilkudziesięciu różnych organizacji, wydaje się być inicjatywą daleką od „pisowskich knowań”. To raczej poszukiwanie tzw. „trzeciej drogi”, próba zdystansowania się od polityki walki Platformy Obywatelskiej z PiS-em, by coś ugrać dla siebie.

Drugi z liderów „Platformy Oburzonych”, artysta rockowy Paweł Kukiz, rywalizację między tymi partiami nazwał „kinem, które od 1989 roku nadaje tę samą kreskówkę jak Kaczor z Donaldem łapią się za dzioby”. Przekonywał, że „gdyby zniknął Jarosław Kaczyński lub Donald Tusk, to ten, który by pozostał, natychmiast wymyśliłby sobie innego wroga”. Cytuję artystę Kukiza, bo to jego, czołowego „oburzonego”, eksponują główne

media, i to bardziej niż przewodniczącego Solidarności Piotra Dudę, który częściej „wali” w rząd Tuska. Fakt ten jest i wymowny i smutny zarazem, że na czele „Platformy Oburzonych” stanął ktoś tak mało poważny.

Przez ostatnie lata twórcami tzw. „trzeciej drogi” stawali się niedoszli reformatorzy PiS-u, krytycy polityki Jarosława Kaczyńskiego. Dzięki temu uzyskiwali pomoc mediów w budowie nowej formacji politycznej. Najpierw powstała partia „Polska Jest Najważniejsza” Joanny Kluzik-Rostkowskiej, potem „Solidarna Polska Zbigniewa Ziobro”. Szefowa PJN po niezłym politycznym zamieszaniu przeszła w końcu do Platformy, dzięki czemu na dobre się uspokoiła. „Solidarna Polska” zaś, faktycznie wsparła Platformę (bez udziału poseł Marzeny Wróbel) w głosowaniu nad konstruktywnym wotum nieufności dla rządu Donalda Tuska. Potem, by zachować pozory, zaczęła przymierzać się do odwołania tylko jednego, ministra transportu Nowaka. Co charakterystyczne żadne siły odśrodkowe nie zagroziły dotąd, od tylu lat, jedności Platformy Obywatelskiej. Czy dlatego, że wśród jej założycieli były tajne służby, które tej jedności pilnują? Grupa tzw. konserwatystów z Jarosławem Gowinem nawet myśli, by budować coś własnego poza PO, co najwyżej Gowin będzie kandydował w wyborach na szefa partii, ale dopiero wtedy, gdy premier zdymisjonuje go jako ministra. To tylko taki mały szantażyk. Nawet wśród postkomunistów nie ma takiej jedności i zwartości organizacyjnej jak w PO. Ich dawne historyczne frakcje, dziś w

osobach Millera i Kwaśniewskiego, nie mogą się dogadać, co należy uznać za chwilowy niezamierzony przejaw „demokratyzacji” w tej betonowej formacji politycznej. Jednak taka „opozycja”, zawsze okaże się prorządowa i pomocna dla PO, gdy tylko partia ta znajdzie się w zagrożeniu powrotem IV RP, czyli PiS-em.

„Platforma Oburzonych” pojawiła się tuż po nieudanej próbie zbudowania „trzeciej siły” przez środowisko skupione wokół portalu „Nowy Ekran”. Od lat walkę, bardziej z PiS niż z PO, prowadzą środowiska prawicowe związane z UPR i Januszem Korwin-Mikke. Hasła antypisowskie i antyplatformerskie popularne też są w środowiskach narodowych.

Wszystkich zwolenników „trzeciej drogi” cechuje fałszywa ocena sytuacji politycznej (jeśli nie PiS, ani PO, to niby kto - my?), brak konsekwencji (neguję PiS, to wspieram PO i odwrotnie), oraz utopijna wizja państwa, III RP, która czerpie swoje siły z ustaleń okrągłego stołu, którego nie chce obalić żadna z tych „trzecich sił”, no może poza narodowcami.

Gdyby nie obecność PiS-u w parlamencie już dawno mielibyśmy nową konstytucję z wszystkimi europejskimi „wynalazkami obyczajowymi”, walutę euro zamiast złotego, zamiast NBP emisyjny niemiecki bank UE we Frankfurcie nad Menem, zlikwidowaną Najwyższą Izbę Kontroli, nową ordynację wyborczą pisaną dla Platformy i zamknięty w kruchcie Kościół katolicki. A już na pewno wyrzucono by z preambuły konstytucji „passus” o „poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub własnym

sumieniem". Bo po co odwoływać się do sumienia, skoro Boga ma nie być. Najlepsza dla ekipy rządzącej, wzorem dawnej komuny, jest taka zmiana, która niczego nie zmienia.

**Wojciech Reszczyński**

343Nasza Polska 02.03.13